Rok I. Kraków, Czwartek 1 października 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Prace Rządu

PRZED ZWOŁANIEM PARLAMENTU

Do 15 października zostaną zakończone prace nad przygotowaniem projektów dekretów. M. in. znajdzie się wśród nich również dekret o ulgach podatkowych dla inwestycyj przemysłowych.

Po 15 października będą opracowywane projekty ustaw, jakie mają być wniesione do Sejmu i Senatu.

Od 8 października zorganizowana będzie dla członków komisji inwestycyjnej Sejmu i Senatu 3-dniowa wycieczka, dla zapoznania się w terenie zpotrzebami inwestycyjnymi kraju.

Długi w ubezpieczalni

MOŻNA SPŁACAĆ POŻYCZKĄ NARODOWĄ

Jak wiadomo ubezpieczalnie społeczne przyjmowały obligacje 6-proc. Pożyczki Narodowej na spłatę niektórych zaległości powstałych w czasie do 1. IV. 1935 r. Obecnie Ministerstwo Opieki Społecznej przedłużyło ten czasokres do dnia 1 stycznia r. b., co umożliwi spłatę długów obligacjami pożyczki przez licznych dłużników instytucyj ubezpieczeniowych.

Kandydaturę gen. Rydza-Śmigłego na Prezydenta Rzeczypospolitej wysuwają konserwatyści

WARSZAWA, 29. 9. Konserwatyści polscy gorąco zwalczają pomysły rządów jednopartyjnych, dyktatorskich i wojskowych. Za to pragną wypróbować oni konstytucję z 23 kwietnia. Przy tym propagują wybór na prezydenta Rzplitej, po ukończeniu drugiego siedmiolecia przez prof. Mościckiego, gen. Śmigłego - Rydza.

Otwarcie pisze o tym p. Cat - Mackiewicz, redaktor konserwatywnego „Słowa" wileńskiego. Przy tym zamieszcza następujące, charakterystyczne uwagi:

„Czasami myślę, że pomiędzy mną, a niektóremi zwolennikami generała Rydza jest wielka różnica. Ja powiadam: generał Rydz - Śmigły może zostać obrany konstytucyjnym Prezydentem Państwa. Tamci zwolennicy generała Rydza - Śmigłego powiadają: generał Rydz - Śmigły dlatego, aby zostać Prezydentem Państwa, musi wpierw zostać szefem partji, czy też szefem organizacji politycznej, czy też szefem wszechpartji. — Cóż to za taki „awans" dla Generalnego Inspektora. Poco to mu potrzebne? Czyż przejście na stanowikko Prezydenta ze stanowska generalnego inspektora nie zapewnia większego autorytetu? Czy uprzednie sprawowanie szefostwa politycznego jest tu potrzebne, czy może tu cokolwiek wzmóc? — Bynajmniej".

Czy Polska przystąpi do trójporozumienia walutowego?

WARSZAWA, 29. 9. — Wprowadzene w kwietniu rb. kontroli dewizowej umożliwia nam spokojną obserwację ostatnich posunięć dewaluacyjnych Francji.

Jak nas informują ze źródeł miarodajnych, decyzja co do przystąpienia Polski do porozumienia walutowego zostanie powzięta dopiero po ustaleniu szczegółów porozumienia trzech wielkich mocarstw. Decyzja w tej sprawie nie będzie zupełnie uzależniona od zmiany naszej polityki finansowej.

Zarządzenia dewaluacyjne innych krajów nie mogą wpłynąć na zerwanie z dotychczasowym kierunkiem polskiej polityki finansowej.

Przed decydującym atakiem na Madryt

Prezydent Hiszpanji kapituluje?

PARYŻ, 29. 9. — Zajęcie Toledo przez wojska powstańcze wywołało w Madrycie duże wrażenie.

Stolicę Hiszpanji ogarnęło ogromne podniecenie. Panuje powszechne przekonanie, że w ciągu kilku dni, pierwsze oddziały armji gen. Franco wkroczą do stolicy.

Wojska rządowe z Toledo uciekają w kierunku stolicy. Na wzgórzach przed Madrytem stoją jednak oddziały regularnej armji które zatrzymują wszystkich dezerterów i nie pozwalają wejść do miasta, aby nie budzili w Madrycie paniki.

Wojska powstańcze po zajęciu mostu Castejon ruszyły w pogoń za uciekającym nieprzyjacielem. W ciągu poniedziałku posunęły się one o 30 kilometrów w stronę Madrytu, nie napotykając nigdzie na żaden opór.

Główna bitwa o Madryt a jednocześnie o rządy w Hiszpanji rozegra się u samych bram stolicy. Dopiero za lotniskiem madryckim Getafe zaczyna się górzysty kraj, tu też zbudowały wojska rządowe silne umocnienia ,aby bronić stolicy.

DYMISJA AZANY?

Radjostacja powstańcza Tenerifa ogłosiła wczoraj wieczorem ponownie wiadomość, że prezydent Azana już po raz drugi podał się do dymisji.

Podczas posiedzenia gabinetu prezydent wypowiedzieć się miał rzekomo za kapitulacją Madrytu, ażeby przez podanie się uniknąć rozlewu krwi i zniszczenia miasta.

Prezydent Azana jest zdania, że Madryt nie potrafi się obronić i że należałoby wszcząć pertraktacje z gen. Franco i rządem w Burgos w sprawie zakończenia wojny domowej. Wszyscy członkowie gabinetu sprzeciwili się tym propozycjom, a w odpowiedzi na to prezydent Azana zgłosił dymisję.

Według pogłosek, kursujących w stolicy, większość dygnitarzy i ministrów uciekło ze stolicy do Walencji. Minister spraw wewnętrznych zdementował co prawda te pogłoski, przyznał jednak, że wielu ministrów wyjechało z Madrytu, ale w sprawach... służbowych.

KTO BĘDZIE BRONIŁ „truciciela z Zagłębia" - Grzeszolskiego?

Adw. Hofmokl-Ostrowski skazany na miesiąc aresztu

WARSZAWA, 29. 9. O godz. 12.40 w nocy zapadł wyrok w Sądzie okręgowym w sprawie adwokata Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego, skazanego przez I instancję na 3 miesiące aresztu i pozbawienie prawa praktyki na okres lat 10, za znieważenie rządu w mowie obrończej.

Przez cały dzień wczorajszy trwało przemówienie oskarżonego adwokata.

Późnym wieczorem replikował prok Żeleński.

O godz. 10 sąd udał się na naradę i w nocy ogłosił wyrok, mocą którego uznano winę adwokata Hofmokl - Ostrowskiego za udowodnioną, ale karę zmniejszono mu do 1 miesiąca aresztu, z pozbawieniem prawa wykonywania zawodu adwokackiego na okres 2 lat.

* * *

Wobec skazującego wyroku i odebrania prawa praktyki adwokackiej na okres dwuletni, nasuwa się bardzo ciekawe pytanie: Kto będzie bronił w instancji apelacyjnej **„truciciela z Zagłębia" — Pawła Grzeszolskiego.**

W tej kwestji pisaliśmy już kilkakrotnie, podkreślając, że w zastępstwie skazanego w I instancji adwokata **dr. Hofmokl - Ostrowskiego, obronę Grzeszolskiego prowadzić będą brat i syn Hofmokl - Ostrowscy.**

Referat obrony Grzeszolskiego skonstruowany został przez skazanego adwokata Hosmokl - Ostrowskiego, który mimo odebrania prawa obrony, będzie kierował swoimi zastępcami.

Wymówienie umowy zbiorowej w górnictwie na Śląsku

KATOWICE, 29. 9. Komisja Międzyzwiązkowa Górników ZZP, ZZŻ i CŻG, pismem wystosowanym do Związku Pracodawców Przemysłu Górniczego wypowiedziała z dniem 30 września br., na dzień 31 grudnia 37 r. postanowienie drugie umowy zbiorowej, dotyczącej czasu pracy!

Związki Zawodowe wypowiedziały umowę zgodnie z dyrektywami międzyzwiązkowego kongresu.

PO WYBORACH W ŁODZI

Walka rozegrała się między PPS, a Obozem Narodowym

Powyborcze wrażenia -- Co piszą zwycięzcy?

Od początku niemal ich ogłoszenia, wybory do rady miejskiej w Łodzi budziły zrozumiałe zainteresowanie w całej Polsce. Nic więc dziwnego, że wynik wyborów są żywo komentowane przez całe społeczeństwo. W wyborach łódzkich starły się ze sobą dwa ugrupowania t. zw. „front ludowy" i „obóz narodowy".

ZWYCIĘSTWO ODNIÓSŁ „FRONT LUDOWY",

idący do wyborów pod nazwą PPS. i Związków zawodowych. O zwycięswie tym naczelny organ PPS. „Robotnik" pisze:

„Wyborów nie fałszowano. Udział wyborców w głosowaniu był poprostu ogromny. Odpada więc typowy „argument", że ktoś tam pozostał w domu.

Mamy przed sobą liczby, dające obraz polskiej „rzeczywistości rzeczywistej". Wyniki łódzkie nie stanowią oczywiście „stuprocentowego" termometru nastrojów w całym kraju. Jedno miasto, choćby największe, nie jest nigdy takim „stuprocentowym" termometrem. Ale te wyniki zestawione w dodatku z poprzednim Zgierzem i z równoczesną Mławą, pozwalają — zupełnie objektywnie — na wyciągnięcie wielu wniosków. Wnioski mają znaczenie bardzo duże dla Polski, jako całości.

PPS STOCZYŁA WALKĘ W WIELKIM STYLU Z OBOZEM „NARODOWYM"

I zwyciężyła. Klasowy ruch zawodowy stanął solidarnie przy boku Partji. Rozstrzygnął łódzki Świat Pracy. Szerokie rzesze pracowników umysłowych, prywatnych, państwowych i samorządowych, byli wojskowi i młoda inteligencja — wszystko to rzuciło też na listy nasze swoje głosy. Faszyzm tak zw. narodowy został odrzucony wstecz. Obóz „narodowy" stracił dziesiątki tysięcy wyborców, w porównaniu z r. 1934. Pozostał mimo to rzecz jasna, siłą masową. I to jest istotne.

FAKT OSOBNY

to klęska obozu „sanacyjnego". Klęska całkowita. Nie wchodzi tu w grę żadna demagogja. Jest fakt bezsporny tam, gdzie wkraczają na scenę masy — tam obóz „sanacyjny" znika, zostaje odtrącony na bok. Łódź oświetliła reflektorem rzeczywistym układ sił społeczno - politycznych w Polsce.

I — rzecz ostatnia. Czy wybory łódzkie nie wykazują w sposób bijący w oczy, oczywisty i jaskrawy, jakim absurdem jest koncepcja „monopartyjności" (jednej partji) w Polsce — „monopartyjności" na rzecz obozu „sanacyjnego"? Wszak taka „monopartyjność byłaby w danych warunkach fikcją zupełną, jakimś nieprzytomnym oderwaniem się od rzeczywistości polskiej.

A oto co pisze na temat wyborów organ obozu narodowego „Goniec Warszawski":

Polityczna wymowa wyborów miejskich w Łodzi streszcza się do następujących punktów:

SUKCES „FRONTU LUDOWEGO".

Mimo, że lista lewicowa nosiła nazwę „listy PPS i klasowych związków zawodowych", trudno zwycięstwo jej zapisać na konto socjalistów. Wprawdzie na terenie Polski nie istnieje formalny blok socjalistyczno - komunistyczny, jednakże jasną jest rzeczą, że o sukcesie listy socjalistycznej nie zadecydowała siła wewnętrzna PPS lecz dwa inne czynniki, to znaczy rzucenie wszystkch głosów komunistycznych na tę listę i solidarne jej poparcie przez żydów.

W związku z tymi faktami można stwierdzić, że poza formalnymi sojuszami w dniu wczorajszym po raz pierwszy wystąpił na terenie Polski „front ludowy". Skład chemiczny tego frontu jest inny aniżeli na zachodzie Europy, gdzie pod nazwą „frontu ludowego" rozumie się blok socjalistów, komunistów i radykalnej lewicy demokratycznej. W Polsce „front ludowy" składa się z socjalistów, komunistów i wszystkich lewicowych ugrupowań żydowskich, nawet przy poparciu ortodoksów. W tym zespole najsłabszą pozycją organizacyjną i liczbową są socjaliści.

Nie ulega wątpliwości, że taka właśnie formacja „frontu ludowgeo" jaka wczoraj zarysowała się przy wyborach łódzkich odegra w dalszym rozwoju wypadków politycznych w Polsce poważną rolę.

DRUGIM ISTOTNYM PUNKTEM

analizy wyników wyborów to utrzymanie silnej pozycji w masach robotniczych Łodzi przez obóz narodowy. Uchodziło dotychczas za pewnik, że w wyborach łódzkich decyduje zasada kolejności sukcesów czy też „huśtawania". Po zwycięstwie listy narodowej w r. 1934 zwłaszcza wobec unieruchomienia samorządu oczekiwano na lowicy klęski narodowców. — Wprawdzie dojście do skutku „frontu ludowego" uniemożliwiło powtórzenie zwycięstwa z roku 1934, ale mimo to uzyskanie obecnie 26 mandatów należy uznać za stabilizację wpływów narodowych poza względami konjunkturalnych zmian.

Zuchwały rabunek

W ŚRÓDMIEŚCIU WARSZAWY

WARSZAWA, 29.9 — Wczoraj dokonano w śródmieściu zuchwałego wypadu rabunkowego.

W południe wchodziła przy ul. Senatorskiej 28 na schody 18-letnia uczenica Ewa Wielogórska i została zatrzymana przez osobnika, który grożąc nożem zabrał jej torebkę z pieniądzmi. ściągnął płaszcz i zbiegł.

Policja wszczęła poszukiwania.

Ziemia dla osadników

RÓWNE, 29.9 — Pod Równem powstała nowa osada Wola II, której poświęceni odbyło się onegdaj bardzo uroczyście. Osadnikom zostały wręczone akty nadawcze, które stwierdzają objęcie w posiadanie ziemi przez osadników. Ponieważ na uroczystości prócz przedstawicieli władz zjawili się tłumnie ludzie z okolicznych wsi, uroczystość przybrała szersze ramy.

Kolonizacja włoska

W ABISYNJI

RZYM, 29,9 — Przeprowadzając kolonizację wewnętrzną zdobytych terytorjów abisyńskich rząd włoski osiedlił dotychczas w Afryce wschodniej 8.260 b. żołnierzy armji okupacyjnej.

ECHA

Bieda - szyby pod Bydgoszczą

O biedaszybach na Śląsku czy w Zagłębiu głośno często mówi się. Ale zapewne mało ludzi wie o tym, że rzeczy takie zdarzają się również w powiecie bydgoskim i to pod Koronowem, które znane jest z starożytnego klasztoru oraz z więzienia.

O bieda-szybach tych korespondent „Kurjera Porannego" pisze:

Nazwa stacji kolei powiatowej „Kopalnia" najdobitniej świadczy o tym, że tu dawniej była kopalnia węgla brunatnego. Pozostały jeszcze po dawnych świetnych czasach ruiny zabudowań i został chodnik prowadzący do pokładów węgla brunatnego. Kopalnia ta czynna była jeszcze rok po wojnie światowej i szeroko znane były wykonywane z miału brykiety owej kopalni.

Coraz częściej okazująca się woda podskórna a szczególnie okoliczność że pokład węgla brunatnego miał zaledwie grubość jednego metra oto przyczyny, dla których zaprzestano wydobywanie węgla i to było przyczyną, że w końcu zaczęto zabierać maszyny. Już nigdy nie miano tutaj wydobywać węgiel, twierdzili właściciele.

Przewidywania te nie sprawdziły się jednak.

Obecnie kopalnja węgla brunatnego raz po raz ożywia się, bo węgiel brunatny wydobyty z tej kopalni jest tańszy od drzewa, na które wiele okolicznych mieszkańców niema pieniędzy.

Bogacze stali się nędzarzami a nędzarze bogaczami

WARSZAWA,, 29.9 — Giełdy warszawskie bardzo żywo zareagowały na ostatnie zarządzenia walutowe Francji Zebrania odbywają się pod znakiem poważnej zniżki kursu dewizy na Paryż, Zurich, Pragę, Amsterdam nie zanotowano.

Natomiast w dziale akcji i papierów procentowych panuje niebywała zwyżka. Publiczność daje masowe zlecenia zakupu akcji i papierów procentowych, zwłaszcza dolarowych, za wyjątkiem Pożyczki Stabilizacyjnej, która silnie zniżkowała.

Jak wiadomo, wypłata kuponów tej pożyczki zabezpieczona jest od dewaluacji dolara przez pozostawienie posiadaczom prawa żądania zapłaty kuponu także we frankach szwajcarskich lub guldenach holenderskich. Prawdopodobnie wobec dewaluacji franka szwajcarskiego i spodziewanej dewaluacji guldena, kupony Pożyczki Stabilizacyjnej wypłacane będą według niższego kursu niż dotychczas. Papiery złotowe zwyżkowały.

Pożyczki dolarowe wypłacane w dolarach papierowych zwyżkowały w niebyłym stosunku. Tak np. Pożyczka Dillonowka koczyła w górę o 700 punktów, w tym samym stosunku podniosły się kursy pożyczek dolarowych. Śląsikej, Warszawskiej i 6-procentowej. W dziale akcji rekord zwyżki uzyskały Starachowice.

Jak wyraził się jeden ze znawców stosunków finansowych:

— „Na giełdzie warszawskiej wielu bogaczów stało się nędzarzami a wielu ludzi średnio zamożnych szybko się wzbogaciło. Wszystko to jest niczem, wobec tego co się dzieje na giełdach światowych.

Omal nie katastrofa pociągu którym jechał min. Kościałkowski

Pociąg pospieszny Kraków — Warszawa Nr. 112, który wychodzi z Krakowa o godzinie 7.03 omal nie uległ dziś w nocy katastrofie na stacji Skarżysko.

Z powodu defektu zwrotnicy na tor którym szedł pociąg pośpieszny, puszczono naprzeciw pociąg towarowy.

Dzięki przytomności umysłu maszynisty pociągu popiesznego, który zahamował w odległości 10 metrów od pociągu towarowego, do zderzenia nie doszło.

Pociągiem tym wracał do Warszawy z uroczystości poświęcenia Domu Ociemniałego Żołnierza w Muszynie min. Kościałkowski.

Stan oblężenia w Palestynie

w okręgach na bardziej zagrożonych

LONDYN, 29.9 — Na zamku w Balmoral w Szkocji, gdzie przebywa obecnie król Edward 8-my odbyło się raj posiedzenie tajnej rady królewsikej, na którym król podpisał dekrety, dotyczące pełnomocnictw, upoważniających odnośne władze do ogłoszenia stanu oblężenia w najbardziej eksponowanych okręgach Palestyny.

W posiedzeniu, odbytym pod przewodnictwem króla wziął udział minister spraw wewn. minister kolonji Gore i sekretarz polityczny króla lord Wogram

Torpeda dnia

INTELIGENCJA

Kiedy zastanawiamy się nad ciężką sytuacją gospodarczą kraju, często słychać głosy, że jedną z najważniejszych przyczyn tego stanu rzeczy jest nadmiar inteligencji. Za dużo mamy adwokatów, inżynierów, doktorów, którzy nie mogą znaleźć pracy Corocznie bramy uniwersytetów i szkół średnich opuszczają wielotysięczne rzesze ludzi z dyplomami lecz na rynku pracy nie ma dla nich miejsca. Obserwując zjawisko to ludzie dochodzą do wniosku, że należałoby wprowadzić daleko idące ograniczenia w przyjmowaniu młodzieży do zakładów naukowych. Opinia ta jest rozpowszechniona nawet w kołach samej inteligencji i wśród warstw robotniczych, że należy nieustannie podkreślać jej absurdalność.

Bezrobocie pracowników umysłowych obejmuje w Polsce 250 tys. osób. Ileż osób z wyższem wykształceniem musiało wyjść z zakładów naukowych, aby urosła tak wielka cyfra bez robotnej inteligencji? Należałoby przypuszczać, że liczba ta powinna wynieść jakieś czterysta lub pięćset tysięcy ludzi. Nic podobnego.

Od czasu odzyskania niepodległości do roku 1934 uczelnie polskie wydały około 50 tysięcy dyplomów. Jak widać istnieje całkowita niewspółmierność między 250 tysięczną rzeszą bezrobotnych pracowników umysłowych, a 50 tysiącami ludzi z wyższym wykształceniem. Upada więc twierdzenie jakoby nadprodukcja inteligencji była przyczyną wzrostu bezrobocia. Kadry inteligencji zawodowej posiadającej wyższe wykształcenie są w Polsce bardzo szczupłe, nie tylko nie można ich zmniejszać, ale przeciwnie, należy dążyć do tego, aby przyrost ludzi mających cenzus naukowy był większy aniżeli dotychczas. Jest to zagadnienie trudne do rozwiązania ale palące. Syuacja na rynku pracy dla inteligencji jest bardzo groźna. Szeregi bezrobotnych wciąż rosną, z każdym rokiem wkraczają w życie młodzi ludzie, skazani na przymusową bezczynność.

Trzeba więc szukać sposobu rozszerzenia rynku pracy dla inteligencji.

Trzeba tylko pamiętać, że społeczeństwo może tylko wedy wchłonąć przyrost pracowników umysłowych gdy jednocześnie wzrasta skala potrzeb i zainteresowań kulturalnych w jak naj szerszych rzeszach społeczeństwa. A podniesienie poziomu kulturalnego wszystkich warstw ludności może być zrealizowane wówczas, gdy jednocześnie wzrośnie dobrobyt obywateli, gdy ruszą nieczynne fabryki, gdy podniesione zostaną płace, kiedy troski materialne nie będą jedyną walką człowieka w życiu. Inteligencja musi odgrywać w społeczeństwie rolę rozsiewiciela wartości duchowych. Mamy jej dotąd bardzo niewiele. Likwidowanie tej warstwy to dobrowolne zubożenie kraju, to karkołomny skok w przepaść ciemnoty.

Zamordowała męża i dzieci

Żona senatora i Chińczyk skazani na karę śmierci

W Wellington, stolicy Nowej Zelandji, skończył się niedawno proces, który przez 4 dni trzymał w napięciu ludność Australji i Nowej Zelandji.

22 maja przybył do Wellington z Brisbane byly senator Guisberney wraz z żoną, trojgiem dzieci i służącym Felem. W hotelu Edwarda dla znakomitej rodziny australijskiej zarezerwowano 8 pokojów. Senator, któremu dokuczała ciężka choroba nerwowa, poszedł odrazu do łóżka, by od począć po długiej i nużącej podróży. Również i dzieci położyły się spać. Tyl ko pani Guisberney, która pragnęła się nieco rozerwać po monotonnej podróży, zeszła do baru hotelowego, gdzie w towarzystwie znajomych

wesoło spędzała czas.

Po dwóch godzinach w hotelu zjawił się lekarz, który miał kurować chorego senatora. O jego przybyciu zakomunikowano pani Guisberney. Poleciła lekarza zaprowadzić do pokoju męża, a sama wróciła do towarzystwa. Po kilku chwilach w barze zjawił się blady jak płótno leakrz, oświadczając pani Guisberney, że jej małżonek leży w agonji, a dzieci wyzionęły ducha. Zostały, zdaniem leka rza, zatrute cyjankali.

Pani Guisberney opadła na fotel, ujęła głowę w dłonie i nie wymówiła słowa. Przy stoliku zaległa głucha cisza, którą przerwał wkońcu służący, donosząc, że

senator umarł.

Pani Guisberney zerwała się z miejsca. Nie udała się jednak do pokoju, w którym spoczywali zmarli, lecz do sąsiedniego, wyrażając życzenie natychmiastowego opuszczenia Brisbane.

Pani Guisberney była jedną z najpopularniejszych osób w Australji. Przed zamążpójściem zachwycała australijskich radjosłuchaczy swym pięk nym głosem. W roku 1930 wyszła za mąż za Senatora Guisberney i

porzuciła zawód śpiewaczki.

Choć władze nie przypuszczały nawet, że pani Guisberney jest truicielką, aresztowały ją zaraz po pierwszem przesłuchaniu. Równocześnie osądzono w więzieniu służącego, Chińczyka Fela, który jak stwierdzono w dochodzeniu znajdował się w pokoju senatora.

Chińczyk był towarzyszem zabaw senatora Guisberney, a później stał się jego wiernym i oddanym służącym Władze uważały więc prawie za wykluczone, by on zabił swego pracodawcę i jego dzieci, lecz i jego aresztowały.

Do tego kroku skłoniło władze dość szczególne spostrzeżenie. Pani Guisberney i służący wypierali się winy z całą stanowczością. Każde z nich jednak starało się odciążyć w swych

zeznaniach drugiego.

Ta taktyka kazała przypuszczać, że Chińczyk ,który od lat był wierny swemu pracodawcy, oddał się na rozkazy jego małżonki i wykonywał wszelkie jej polecenia i że prawdopodobnie pani Guisberney nakłoniła służącego do otrucia jej najbliższej rodziny.

Lecz te wszystkie wnioski musiały pozostać tylko w sferze przypuszczeń, ponieważ oskarżeni nie przyznawali się do winy, a żadnych konkretnych poszlak przeciw nim nie było.

Pod koniec sierpnia Chińczyk i była śpiewaczka radiowa stanęli przed sądem przysięgłych oskarżeni o wytrucie czterech osób. Pani Guisberney z niezwykłą zręcznością broniła siebie i Chińczyka. Nie wiele jej to pomogło, a nawet zaszkodziło. Ta zręczność i przebiegłość w obronie obudziła w sędziach przekonanie, że obo je oskarżeni są rzeczywiście winni zbrodni. Po długiej naradzie sąd skazał ich na karę śmierci przez powieszenie, wyznaczając

egzekucję na następny dzień.

Skazani wnieśli prośbę o ułaskawienie, która została odrzucona. Gdy do niesiono im o tem, przyjęli tę wiadomość spokojnie. Tylko pani Guisberney przez całą noc nie zmrużyła oka. Kręciła się po celi i mówiła szeptem do siebie, jakby prowadziła jakąś wewnętrzną walkę.

Gdy o świcie skazanych wyprowadzono z cel, pani Guisberney oświadczyła, że chce złożyć zeznanie, które

może ocalić Chińczyka.

Natychmiast przybył prokurator, któremu oświadczyła, że Fele otruł jej męża i dzieci, ale uczynił to na jej żądanie. Nie mogła znieść strasznych cierpień męża i chciała je ukrócić. Pozatem obawiała się, że choroba męża jest dziedziczna i że dzieci w przyszłości również na nią zapadną. Z tych względów sięgnęła po truciznę.

Wskutek tego zeznania egzekucja nie doszła do skutku. Sprawę przekazano sądowi do powtórnego rozpatrzenia.

SUBLOKATOR

HUMORESKA

Moja Femcia zabrała się energicznie do rzeczy. W ciągu dwudziestu czterech godzin pokój został umeblowany „z komfortem". — A po dwóch dniach zaczęła się istna wędrówka narodów. Nie wiem, ile osób przesunęło się co dnia przez nasze mieszkanie w ciągu przedpołudnia, w czasie gdy byłem w biurze. Że musiało ich być sporo, wnioskowałem z tego, że do trzeciej popołudniu mieszkanie nasze nie było nigdy porządnie posprzątane, kurze nie wytarte — a obiad nie dość, że był zawsze spóźniony o jaką godzinę, ale codzień niemal z innym mankamentem. To zupa się przypaliła, to mięso przydymiło, to legumina się „nie udała".. jednem słowem chodziłem stale głodny i zły...

Tylko, że złości tej nie miałem nawet sposobności wyładować, bo do siódmej czy ósmej wieczór drzwi się niemal nie zamykały. Żałuję, że nie prowadziłem statystyki, pewny jednak jestem, że w ciągu tygodnia widziałem w naszem mieszkaniu najmniej tysiąc obcych twarzy.

W sobotę wracam z biura — i żona wita mnie już od progu:

— Wiesz, wynająłam mieszkanie! Patrz — tu mam całe 250 dolarów — czynsz z góry za pół roku. I to w prawdziwych dolarach!

Spojrzałem łakomym wzrokiem na paczkę banknotów. No, chwała Bogu: skończyły się moje udręki! I do tego pieniądze z góry!...

— Komu wynajęłaś? — pytam z westchnieniem ulgi

— Emerytowany profesor — człowiek bardzo grzeczny, dobrze wychowany — spokojny, cichy...

— I zgodził się na wszyskie twoje warunki?

— Odrazu! O, widzisz — mam już pisemną umowę: nie będzie przyjmował żadnych podejrzanych wizyt, nie będzie wracał po dziesiątej, nie będzie śpiewać, ani grać na fortepianie (widzisz jaka jestem przewidująca!) — i z góry zobowiązuje się opróżnić pokój za sześć miesięcy!

— Rzeczywiście — zauważyłem z uznaniem — dobrześ trafiła. A kiedyż ma się sprowadzić ta „perła"?

— Dziś wieczorem — koło ósmej ma ją mu przynieść rzeczy.

Obiad przeszedł nam w wesołym nastroju. Nie tyle cieszyły mię nawet owe dolary, jak słodka świadomość, że skończą się owe nieskończone wizyty — że życie nasze wróci do normalnego trybu.

Rzeczywiście koło ósmej wieczorem zjawił się nasz nowy lokator, a w ślad za nim zajechał przed nasz dom wózek.

Nie powiem, aby pan profesor zrobił na mnie zbyt sympatyczne wrażenie. Człowiek w wieku jakich 50 — 60 lat, malutki, zgarbiony, o twarzy żółtej jak pergamin — z oczyma patrzącemi nieufnie z poza dużych rogowych okularów. W ciągu pół godziny wynieśli na pierwsze piętro jego rzeczy parę tobołków z pościelą, bielizną i ubraniami i kilka paczek — jak mię poinformował uprzejmie — z książkami. Kończyli właśnie wnosić ostatnią paczkę, gdy nagle posłyszałem głośny brzęk tłuczonego szkła.

Pobiegliśmy z żoną: duża matowa szyba we drzwiach z przedpokoju do naszego pokoju potrzaskana była w drobne kawałki!

— Psiakr... — wyrwało mi się.

— Nie złość się Dyziu — pocieszała mię żona. — To dobry znak — szkło rozbite na wstępie — to nam przyniesie szczęście....

Skończyła się wreszcie przeprowadzka — do jakiej dziesiątej dobiegał nas z pokoju naszego nowego lokatora hałas przesuwanych mebli. Wreszcie wszystko ucichło.

Nie na długo jednak. Zasypiałem już, kołysany słodkiemi wizjami dolarów, Krynicy, kostjumów.... gdy nagle uszu moich dobiegły jakieś groźne, straszne odgłosy, dziwnie groźnie brzmiące w ciszy ciemnego mieszkania. Jakieś stękania, jęki, chrapliwe rzężenie, głuche świsty... Co się dzieje? morduja kogo? Zorjentowałem się wreszcie, skąd wychodzą te niesamowite głosy: na palcach podchodzę cicho do pokoju pana „profesora" — i zaglądam przez dziurkę od klucza. Nieładnie to — prawda — ale przecież trzeba go ratować — dusi się czy kona?

W pokoju lampka elektryczna pali się spokojnie — na wprost drzwi na łóżku — „profesor" leży i... chrapie! Chrapie bez konkurencji, aż się rozlega! Błogosławiony taki sen! Tylko — jak tu spać przy takim koncercie za ścianą! A przytem lampka nie zgaszona!.... Zdecydowany na wszystko pukam do drzwi, jeden raz, drugi, dziesiąty, coraz energiczniej — wreszcie walę pięściami z całej siły.

Zatrzeszczało łóżko — z poza drzwi słyszę wystraszony głos!

— Co się stało? Co tam?

— Panie prosesorze — mówię możliwie słodkim głosem — niechże pan zgasi światło — północ dochodzi...

— Coś podobnego!.. To niesłychane budzić mię dla takiego głupstwa — odpowiada gniewnie

Dalszy ciąg nastąpi

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

WRZESIEŃ 30 Środa	Dziś: Hieronima Jutro: Jana z Dukli

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

GOŚCINNE WYSTĘPY K. JUNOSZY - STĘPOWSKIEGO

Dzisiaj, w środę po cenach zniżonych, świetna komedja T. Rittnera **„Głupi Ja kub"** w opracowaniu scenicznem reż. Nowa kowskiego. W roli Szambelana występuje znakomity artysta **Kazimierz Junosza Stę powski** w otoczeniu pp.: Klońskiej, Pawłow skiej, Bednarskiej, Fabisiaka, Burnatowi cza, Wrońskiego, Bobrowskiego i in.

W czwartek Junosza Stępowski wystąpi w niezrównanej kreacji Kotwicza, w kome dji Józefa Blizińskiego **„Rozbitki".**

TEATR BAGATELA.

BALET PARNELLA W KRAKOWIE

BALET PARNELLA W KRAKOWIE

Niebywałą sensacją artystyczną będą 3 występy triumfatorów — zwycięzców Olim pjady w Berlinie — słynnego baletu Par nella. Zespół ten zjeżdża do Krakowa w cał kowitej obsadzie olimpijskiej, bez jakichkol wiek skrótów i wykona swój rewelacyjny program taneczny składający się z 20 poe matów tanecznych. Występy baletu Parnel la odbędą się w najbliższy piątek, sobotę i niedzielę w teatrze „Bagatela". Bilety są już do nabycia.

REPERTUAR KIN

Atlria: Rose Marie.
Apollo: Czarny anioł.
Atlantic: Dawid Cooperfield i Kukuracza
Promień: „Jej ekscelencja Babka".
Stella: Zew dzikich i Namiętni kochan kowie.
Sztuka: „5 kandyjskich dziewczynek"
świt: Bolek i Lolek (Adolf Dymsza)
Uciecha: Pasteur.
Wanda: „Jadzia" (Smosarska).
Zorza: Golgota.
Bagatela: Za chwilę szczęścia i rewja Raz buzi daj.
Muzeum: Ostatni sygnał oraz Gdy zabaw ki budzą się do życia.
Dom Żołnierza: „A. B. C. miłości".

Hitlerowski dygnitarz policyjny
W KRAKOWIE

Onegdaj bawił w Krakowie komen dant policji berlińskiej gen. Munchan, który zwiedził zabytki naszego grodu.

Tydzień Szkoły Powszechnej
w Krakowie

Podobnie jak w roku ubiegłym od będzie się w Krakowie w dniach od 2 — 8 października „Tydzień Szkoły Powszechnej", urządzany jak doroczn nie przez Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, pod hasłem: „Budujmy szkoły"!. Protek torat honorowy objęli: p. wojewoda Gnoiński, jako prezes, J. E. ks. metro pol. Sapieha, gen. Łuczyński — do wódca O. K., p. prezydent dr. Kaplic ki, prezes Sądu Apelacyjnego Rudnic ki, rektor U. J. dr. Szafer, rektor A kad. E. Takliński, rektor Akad. Sztuk Pięknych Pautsch, ks. biskup Lisocki i kurator Stypiński. Tydzień Szkoły Powsz. odbędzie się pod hasłami: **Ani jednego dziecka bez szkoły! Ani jed nego poborowego analfabety! Ani jed nego bezrobotnego nauczyciela!**

O doniosłości organizowania podob nej imprezy świadczy najlepiej fakt, że około miljona dzieci w wieku szkol nym nie uczęszcza do szkoły, głównie z braku izb szkolnych, w tym samym czasie gdy 16.000 wykwalifikowanych nauczycieli nie znajduje zatrudnienia z powodu braku etatów nauczyciel skich.

W połowie października
tradycyjne „Otrzęsiny"

W połowie października br. odbę dą się w Krakowie na inaugurację no wego roku akademickiego tradycyjne „Otrzęsiny" z wystawieniem na dzie dzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej „Mi kołaja Kopernika" pióra L. M. Moisa tina. Impreza organizowana jest przez niedawno powstały teatr młodzieży a kademickiej przy U. J. pod kierow nictwem dra Wł. Dobrowolskiego przy współudziale Wojewódzkiego Ko mitetu Towarzystwa Przyjaciół Mło dzieży Akademickiej.

Obchód trwać będzie 2 dni. Prócz części artystycznej, projektowane są liczne i oryginalne niespodzianki.

Okradziono posła francuskiego

Bawiący w przejeździe w Krako wie poseł francuski w Pradze m.in. de la Croix, został podczas zwiedzania zabytków miejskich okradziony. Zło dziej ukradł posłowi z portfelu 380 zł. Powiadomiona o wypadku policja a resztowała sprawcę w osobie Klingera Majera. Pieniędzy nie dnaleziono, po nieważ złodziej zdążył je w międzyczasie wydać.

Znowu ofiary
własnej nieostrożności

Przed kilku zaledwie dniami donosi liśmy o poparzeniu się zakonnicy przy gotowaniu pasty. Identyczny wypadek miał miejsce wczoraj w godzinach póź nych w mieszkaniu Marjana Sudera przy ul. Długiej 80. Podczas gotowa nia na piecu pasty do polcrowania marmuru, nastąpiła eksplozja w wyni ku której, Suder doznał poparzeń I go stopnia, a znajdujący się u niego Jan Chrobak, z zawodu robotnik doznał oprócz poparzenia ran ciętych ręki. Po wstępnym opatrzeniu przewiezio no obu do szpitala.

5-cio miesięczny płód
na cmentarzu rakowickim

Alfred Kieć, dozorca cmentarza ra kowickiego zam. w Krakowie znalazł w dniu wczorajszym w godzinach po południowych pod murem na cmenta rzu w pudełku płód męski, liczący o koło 5 miesięcy. Lekarz obwodowy dr. Weissberg polecił płód ten przenieść do Zakładu Medycyny Sądowej. Za sprawczynią wyrodnego czynu wszczę to poszukiwania.

Młodociani prestępcy grasują

Steinbrok Ozjasz, właściciel składu węgla, został w dniu wczorajszym po bity w pobliżu III mostu przez młodo cianych osobników, którym przeszko dził w kradzieży węgla. Oto jeden z wypadków, które w tym miejscu są bardzo częste. Otóż miejsce to wzię ła sobie za teren swych wyczynów szajka młodzików, a tych którzy sta ją w obronie swego mienia dotkliwie turbują. Już czas by odpowiednie czynniki zainteresowały się członka mi tej bandy i ukróciły ich zuchwa łość.

Kradzieże

Nieznany sprawca skradł z wozu stojące go na ul. Krakowskiej, na szkodę Palonka Józefa zam. w Raciborsku pow. Kraków, jedną walizkę z garderobą, wartości około 130 zł.

Przy pomocy dobranego klucza dostał się złodziej do mieszkania Marji Schmertz, zam. przy ul. Krakusa 21, skąd skradł gar derobę męską i damską. wartości około 800 złotych.

Bartosz Piotr, lat 27, robotnik, bez sta łego miejsca zamieszkania, zatrzymany zo stał przez policję, za kradzież roweru, war tości 150 zł., na szkodę Nowaka Walentego funkcjonarjusza pocztowego, zam. w Czyży nach 179. Rower odebrano i zwrócono po szkodowanemu.

Małota Marjan, lat 26, handlowiec, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 45, zatrzymany zo stał za kradzież gotówki 187 zł. dokonanej na szkodę Marji Szomonowicz, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 95.

Truskawki

We czwartek wchodzą w życie po nownie przepisy dotyczące otwierania i zamykania sklepów sprzedających o woce w porze zimowej. Owocarnie bę dzie się zamykać o 9-ej, a nie o 11-ej, jak w lecie. Może to i słusznie. Bo piękne, czerwone poziomki czy tru skawki reklamowane obecnie jako „no wość", jako unikat w jesieni według by do późnych godzin wieczornych. Kto będzie chciał teraz kupić i zjeść truskawkę czy ananasa musi się po pieszyć, przed dziewiątą.

Złośliwi twierdzą, że to zarządzenie ma głębokie uzasadnienie.. Zdrowot ne Że powoduje to duża troska o zdro wie i żołądki obywateli. Szkodliwie bo wiem jest spożywać w nocy owoce. Można popsuć żołądek. Kupcy oczywi ście są innego zdania. Ale na to już po radzić nie można.

Dział grafologiczny

„A. B." — Usposobienie delikatne, cha rakter prawy, szczery. Znamienuje Pana wielka uczuciowość, skromność. Nadzwyczaj miły w obejściu.

MIRA — jest kobietą o silnej woli, żąd na wiedzy, o usposobieniu żywym, narzuca jącą swą indywidualność, ma naturę upar tą, nieustępliwą, bardzo energiczną.

Kupon niniejszy należy wyciąć i przechować. Po zebraniu 4 kuponów należy przesłać do Redakcji pismo od ręczne (atramentowe) niekaligrafo wane na papierze nieliniowanym, naj mniej 10 wierszy, załączając kupony. Na podstawie tego zainteresowana o soba otrzyma bezpłatną ocenę grafolo giczną. Przypominamy, że każda anali za wymaga czterech kuponów

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY GRAFOLOGICZNEJ

Czego ucho zapragnie

Piosenki międzynarodowe przy wtórze gitary, nastrojowe lekkie pieśni w wykonaniu znanych artystów lwowskich usłyszymy ze Lwowa dnia 30. 9. o godz. 22,15 Wykonawcami będą: śpiewaczka koloraturowa Dunka Sleczkowska i tenor St. Rusocki. — W audycji tej weźmie udział znany radjosłuchaczom z „Wesołej Fajli" wirtuoz w grze na harmonijkach ustnych — p. Ignacy Dąb.

Chór Dana śpiewa

Dnia 30.9 o godz. 17-ej w studjo na Wystawie Radjowej śpiewać będzie tak bardzo popularny chór Dana. Ci radjosłuchacze, którzy nie będą mogli udać się na Wystawę posłuchają swych ulubieńców w domu przy odbiornikach. Chór Dana śpiewać będzie w ramach koncertu rozrywkowego Małej Orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

PROGRAM RADIOWY

ŚRODA 30 WRZEŚNIA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.20 Dziennik poranny 7.35 Parę informacyj, 7,40 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Skrzynka rolnicza 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Płyty. — 13.20 Chwilka gospodarstwa domowego. — 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.15 Płyty. 17.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Ork. P. R. 18.00 Wspomnienia z życia Wyspiańskiego i Reymonta — feljeton. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Koncert reklamowy. 19.00 Pogadanka aktualna. 19.10 Koncert w wyk. orkiestry symf. P. R. 20.00 Płyty. 20.45 Wędrówki mikrofonu po prowincji. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Chapinowski w wykonaniu Zofji Rabcewiczowej. 21.30 Kwartet fortepianowy Roberta Schumanna Es-dur op. 47. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Lekka audycja muzyczna ze Lwowa. 23.00 Płyty.

Wszyscy radjosłuchacze słuchają dnia 30 września o godz. 20.00 audycji z podstudja w Sosnowcu na aktualny temat:

„O TELEFONACH AUTOMATYCZNYCH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM"

O uniknięcie ostrych zatargów

Jeszcze o stały kontakt inspektorów pracy ze związkami zaw.

Doniosły okólnik min. opieki społecznej

Przed kilkoma dniami prasa doniosła o okólniku ministra opieki społecznej Zyndram - Kościałkowskiego w sparwie współdziałania inspektorów pracy z organizacjami zawodowymi.

W myśl okólnika obwodowi inspektorzy pracy mają conajmniej raz w miesięcu zwoływać konferencje przed stawicieli robotniczych związków zawodowych na obszarze ich działalności celem omówienia sytuacji robotników w poszczególnych fabrykach i ewentualnej możliwości poprawy warunków pracy.

Wydawaćby się mogło na pozór, że rozporządzenie to nie wnosi właściwie nic nowego, gdyż i tak inspektorzy pracy musieli współdziałać z robotniczymi związkami zawodowymi w likwidowaniu zatargów.

Tymczasem tak nie jest.

Rozporządzenie to bowiem zaleca inspektorom nawiązywać kontakt ze związkami zawodowymi nietylko wtedy, gdy dochodzi do ostrego zatargu na terenie jakiegoś zakładu przemysłowego, jak to było dotąd praktykowane wszędzie. W myśl okólnika — zwoływane co miesiąc konferencje mają się przyczynić do unikania zatargów, strajków okupacyjnych itp., przez ciągłe dążenie do osiągnięcia poprawy warunków pracy i płacy, omawianie sytuacji w poszczególnych zakładach przemysłowych itp.

Jak widzimy, okólnik min. Kościałkowskiego wkłada nowe obowiązki na inspektorów pracy, jest także z drugiej strony wyrazem przekonania rządu o doniosłem znaczeniu robotniczego ruchu zawodowego w kształtowaniu się struktury socjalnej świata pracy.

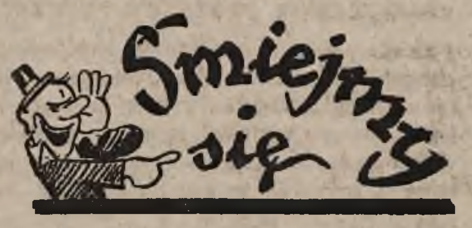
Spodziewać się należy, że zalecane przez min. Kościałkowskiego konferencję stworzą nietylko oficjalną platformę stałego porozumienia między inspektorem pracy a przedstawicielami związków zawodowych, ale także dadzą możność współdziałania niejednokrotnie zwalczającym się związkom robotniczym.

Dlaczego tak zimno?

Śnieg w Tatrach

Onegdaj począł padać w Zakopanem śnieg, który nie ustawał przez cały dzień, pokrywając białym puchem dachy, place i drzewa. Na ulicach naturalnie warstwa śniegu szybko topniała.

Opady w Tatrach są znacznie obfit sze. I tak przy Morskiem Oku grubość warstwy śnieżnej wynosi 15 cm. na Hali Gąsienicowej 12 cm. na Kasprowym Wierchu 25 cm.



SZTUKA.

— Mamo, nasza nauczycielka jest bardzo głupia. Nie widziała nigdy konia

— Co ty mówisz?

— Narysowałam konja, a ona nie wiedziała, co by to mogło być.

GRATULACJA.

Uszczęśliwiony ojciec opowiada:

— Mój syn tak dobrze sprawował się w więzieniu, że mu darowano połowę kary.

Słuchający ściska dłoń ojca:

— Naprawdę może pan być dumny z takiego syna!

POMYSŁOWY UCZEN.

Na lekcji rysunków zauważył nauczyciel, że mały Jurek zdjął bucik i postawił przed sobą na ławce. Zaciekawiony przystąpił bliżej i zapytał:

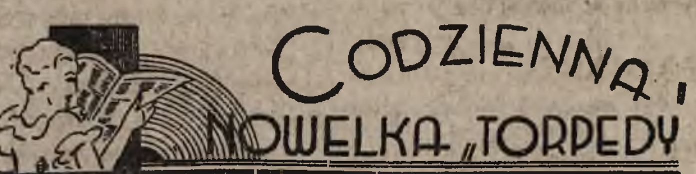
— Dlaczego zdjąłeś bucik? Czy boli cię noga?

— Nie — odpowiada chłopiec — ale zgubiłem gumę do wycierania ołówka i wymazuję gumowym obcasem.

DOBRA GOSPODYNI.

Gość: — Cóż to za porządek! Sznycla już nie ma, kotleta nie ma. Kelner proszę mi dać moje palto!

Kelner: — Żałuję bardzo także go niema



JEDEN DZIEN

— Już odchodzisz, Marysiu, zostań jeszcze troszeczkę... — mówił Czesław biorąc w objęcia ubraną do wyjścia młodą i przystojną brunetkę, która przed lustrem pudrowała sobie twarz.

Ależ ja już od godziny wciąż przedłużam o pięć minut moją wizytę u ciebie— zaśmiała się Marja i biorąc głowę Czesława przycisnęła ją namiętnie do siebie. — Moje życie, to godziny u ciebie spędzane, wszystko inne nie ma wartości, ani znaczenia.

Marja miała rację. Od przeszło pół roku, to znaczy od poznania Czesława i nagłej, niepohamowanej miłości, jaka ją ogarnęła — wszystko zniknęło jej z oczu, przestało niejako istnieć. Dawniej lubiła muzykę, bawiło ją bywanie w kinie, zajmowali znajomi, przepadała za proszonymi herbatkami i kolacjami w resturacjach — obecnie wszystko zobojętniało w jej oczach, nudziła się wszędzie, gdzie nie było Czesława.

A Czesław zajmował skromne stanowisko urzędnicze. Ani czas ani środki nie pozwalały mu na korzystanie z towarzyskich rozrywek, ułatwiających spotykanie się na neutralnym gruncie; widywali się zatem tylko dwa razy na tydzień, u niego i te krótkie wizyty były dla Marji treścią jej szczęścia.

Szczęście to było jeszcze zamącone kłamstwem, w jakim Marja żyć musiała, pozorując przed mężem wyjścia z domu i spóźnianie zawsze powroty.

Młody człowiek również zakochał się z całym zapałem dwudziestu pięciu lat w gorącej brunetce i stawał się coraz bardziej wymagający, żądając coraz częstszych i dłuższych spotkań.

— Wiesz Madziu o czym marzę — rzekł jej pewnego dnia — marzę o tym, żebyśmy spędzili razem cały jeden dzień i całą noc... Jakie to będzie szczęście nie rozstawać się w ciągu dwudziestu czterech godzin! Razem pójdziemy na spacer, na obiad do restauracji do kina, a w nocy nie zmrużymy oka!... Nie dam ci spać... ale ty się na mnie nie będziesz za to gniewała... — dodał filuternie zaglądając jej w oczy.

— Nie mów mi o tem, Cześku, to niemożliwe! Ja nie mogę opuścić domu na całą dobę!

— Czyż nie możesz wyjechać niby do znajomych lub krewnych, na prowincję...

— Pomyślę o tem — odpowiedziała Marja, — postaram. się ale nie wiem. czy mi się to uda...

Pomimo gorącego pragnienia spędzenia doby z ukochanym Marji zabrakło odwagi dla zmyślenia jakiejś historji i opuszczenia domu, czuła, że nie mogłaby patrząc w oczy męża opowiedzieć mu bajkę o wyjeździe na wieś; los jednak, który czasem interesuje się zakochanymi, przyszedł jej z pomocą. Kuzynka, która dla zdrowia spędziła cały rok na południu, powróciła do Kalisza i chcąc się z Marją koniecznie zobaczyć, zaprosiła ją na kilka dni do siebie. Wobec czego Marja zdecydowała, iż wyjedzie do Kalisza o dzień później i ten dzień spędzi razem z Czesławem.

Kilka dni dzielących ją od wyjazdu spędziła w gorączkowych przygotowaniach, kupiła nową suknię, w której jej było bardzo ładnie, nowy kapelusz i śliczną bieliznę. — Robisz sobie całą wyprawę na ten wyjazd do Kalisza — zauważył mąż, który niespodzianie wszedł do sypialnego pokoju, kiedy Marja pakowała rzeczy.

— Rena jest bardzo elegancka, więc ja też chcę godnie reprezentować Warszawę— zażartowała zmieszana trochę Linecka.

Nadszedł dzień wyjadu. Marja spodziewała się, że mąż nie będzie jej na dworzec odprowadzał, ale Linecki opuścił zajęcie biurowe, żeby towarzyszyć żonie na kolej. Pomimo, że nie należał on do psychologów — zauważył dziwne zmieszanie i gorączkowość Marji.

— Co ci jest? Ten wyjazd do kuzynki emocjonuje cię jak gdyby to była nie wiem jaka podróż — dziwił się Linecki.

— Odzwyczaiłam się podróżować — odpowiedziała Marja, myśląc jednocześnie, że ta podróż będzie krótka, gdyż miała na pierwszej stacji wysiąść, powrócić do Warszawy i dopiero następnego dnia wybrać się do Kalisza.

Dwa dni upłynęło, Linecki dziwił się, nie otrzymując wiadomości od żony, która zazwyczaj zaraz po przyjeździe pisała do niego i brał to opóźnienie na karb poczty i opieszałości w dostawie korespondencji.

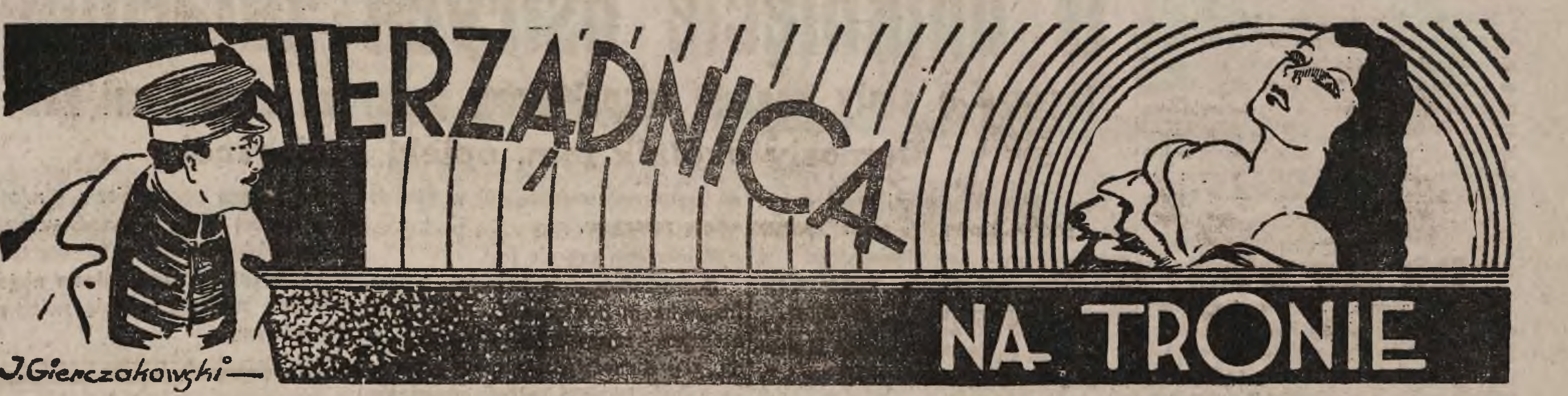
Wieczorem listonosz nie przyniósł mu oczekiwanego listu; rad nie rad Linecki zabrał się do czytania gazet. Jakież było jego przerażenie, kiedy na pierwszej stronie zobaczył ogromnymi literami wydrukowany tytuł: Wykolejenie pociągu pod Kaliszem.

Drżąc z niepokoju, zaczął oczami przebiegać sprawozdanie z wypadku i nagle odetchnął z ulgą: — Dzięki Bogu — szepnął, — przecież ona wyjechała we wtorek, a wykolejenie nastąpiło w środę. Spokojniej więc powrócił do czytania o wypadku, ale kiedy dobiegał do końca opisu, znajdującego się na drugiej stronie, zobaczył spis ofiar. I znów serce zaczęło mu bić jak młotem; w liczbie osób, które znalazły śmierć w katastrofie kolejowej, znajdowała się pani Marja Linecka.

Linecki patrzył na gazetę nie rozumiejąc, po tysiąc razy odczytywał ustęp, donoszący mu o śmierci żony, i nie mógł uwierzyć, żeby to była prawda.

Powoli, powoli zaczynało rozjaśniać mu się w głowie, a więc ona nie wyjechała we wtorek, pomimo, że ją odprowadził na dworzec, ta cała „wyprawa", jaką sobie zrobiła, nie była dla Kalisza, w jej życiu była jakaś tajemnica, o której on, mąż nic nie wiedził.

I kiedy pojechał odebrać ciało i zobaczył żonę, w tym samym granatowym kostjumie który znał tak dobrze, wydało mu się, że to jest obca, nieznajoma osoba. którei pogrzebem musiał sie zająć.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]iem. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, tż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu.

I dwóch mężczyzn stanęło koło drzewa, tak, że wszystko słyszeć dokładnie mogła. Wychyliła się nieco ze swego ukrycia i zobaczyła młodego pięknego mężczyznę, podpierającego swem ramieniem starca, o długiej, siwej brodzie.

— Dziękuję ci mój synu — odezwił się drżącym głosem, dziękuję ci za wszystko, coś uczynił tej nocy. Moja Sonia odpłaci się tobie swoją wierną miłością.

— Ojcze — odpowiedział młody człowiek, jeszcze niestety jęczy w więzieniu, w które wtrąciła ją królowa.

— Będzie wolną, ne wątpię o tem, mój synu, dlatego wezwałem tu naszych przyjaciół.

— Czy też przyjdą?

— Czy przyjdą? — zawołał starzec — nie wątp doktorze. Przyjaciele nasi przyjdą, choćby mieli narazić swe życie przez to.

— A czy jesteśmy tu bezpieczni, czy nas nikt nie podsłuchuje, zapytał Burckhardt.

— Któżby nas miał podsłuchiwać. Okolica ta jest zupełnie pozbawiona ludzi. Jezioro to — mówił dalej, nazywa się jeziorem duchów, ta lipa, lipą szatanów, przynajmniej opowiada sobie tak lud okoliczny.

Ale nadchodzi już zacny pułkownik Maszyn z czterema, najprzedniejszymi oficerami naszej armji. Przebrali się w cywilne ubrania, by zmienić swój wygląd.

— A i po drugiej stronie słyszę kroki — rzekł Burckhardt — ojcze, idzie gromadka ludzi.

— To zapewne są ci patrjoci, których wezwałem — zawołał starzec.

W kilka minut później usłyszała Jadwiga przywitania i nazwiska najzacniejszych ludzi w Belgradzie.

Byli to jenerałowie, tajni radcy, wysocy urzędnicy i bogaci obywatele, razem dwunastu ludzi, związanych w tajny spisek.

Jadwiga nie wątpiła, że będą tu omawiane bardzo ważne sprawy. Lekki dreszcz ją przeszedł. Gdyby ją tak teraz odkryto, wzięto by ją niezawodnie za szpiega.

Tymczasem nie domyślano się wcale nikogo w wydrążeniu. Ustawili się w koło i teraz usłyszała głos tego, którego przywitano jako pułkownika Maszyna.

— Wezwałeś nas, przyjacielu Subowiczu. Przyszliśmy, co masz nam do powiedzenia?

Subowicz! Jadwiga musiała silnie ścisnąć usta, by nie krzyknąć. Nazwisko to leżało w jej sercu, gdzie go przechowywała jako najdroższy klejnot, zostało teraz przez inną wydarte.

Wiedziała zatem, kim jest stary człowiek z długą brodą.

Nikt inny, tylko ojciec Juliana, ojciec jej ukochanego męża, prezydent Subowicz, o którym wiedziała już, że jest nieubłaganym przeciwnikiem domu królewskiego.

ROZDZIAŁ CVIII

Anioł ratunku

Co znaczyło więc zebranie tych ludzi pod lipą, czy może to spisek przeciw królowi i królowej?

Tych ludzi nie potrzebowała się Jadwiga obawiać, nieprzyjaciele Dragi, byli jej przyjaciółmi.

— Straszne rzeczy mam wam do powiedzenia — rzekł prezydent drżącym głosem — przygotujcie się na to, a z pewnością się oburzycie.

— Dziś w nocy wyprowadzono mnie na wał cytadeli, aby mię tam rozstrzelać.

Głuche milczenie zapanowało.

— Cudem tylko zostałem wyratowany — ciągnął dalej starzec — oto zięć mój dr. Burckhardt, narzeczony mej córki, niemal nie położył swe życie dla mnie. Jemu to zawdzięczam, że nie leżę w grobie lecz stoję przed wami i wzywam was do zemsty!

— Do zemsty! — ozwał się krzyk złowrogi....

— Opowiem wam krótko jak się rzecz miała: zwabiono mnie do konaku, zapraszając na uroczystość galową. Po kolacji wezwano mnie do gabinetu królewskiego i kazano podpisać dokument, mianujący Nikodema Luniewicza następcą tronu.

— Łotry, łajdaki, zdrajcy — ozwały się głosy, a pułkownik Maszyn dodał:

— Dobrze, królu Aleksandrze, przygotowujcie sobie grób. Jeżeli obwołacie Nikodema Luniewicza następcą tronu, jesteście zgubieni. Hańba to będzie także dla każdego Serba.

— Ja, naturalnie odmówiłem swego podpisu — mówił prezydent — przyszło zatem między mną a królową do żywej wymiany słów. Nie mogłem dłużej się powstrzymać, zapomniałem o mych siwych włosach i powiedziałem Dradze parę słów prawdy, jakich jeszcze nigdy nie usłyszała. Ale stało się. Uwięziono mnie i zaprowadzono do więzienia. Również córkę moją, która stanęła za mną, uwięziono także.

— Co, Sonię także?! — zawołał jeden z mężczyzn — niesłychane!

— Tyrani panujący w Serbii — mówił dalej Subowicz, uwzięli się, by mnie i rodzinę moją zgubić.

— Posłuchajcie tylko, do jakiego środka się uciekli, by mię starego unieszczęśliwić.

Cisza zapanowała, zgromadzeni podstąpili bliżej, jakby nie chcieli słowa jednego opuścić.

— Wiecie moi przyjaciele, że gniewałem się ze swoim synem. Nie potrzebuję taić przed wami, odtrąciłem od siebie syna dlatego, że uważałem go, za niewolnika i kochanka Dragi.

— Ale, nieszczęsny los, który mię dotknął, obudził syna mego; otworzyły mu się oczy i poznał ze zgrozą, do czego Draga jest zdolną.

— Poczuł wtedy, że musi nas ratować, poszedł przeto do Dragi i zażądał naszego uwolnienia.

Królowa zgodziła się i dała mu list do komendanta cytadeli Hankiewicza, którego znacie i z pogardą się o nim wyrażacie.

— Julian przeczytał list, zanim królowa włożyła go do koperty, pełen radości pobiegł do cytadeli i wręczył list komendantowa. Zamiast jednak uwolnienia nas, Juljan sam popadł w nieszczęście.

— Królowa zręcznie podsunęła inny list, w którym rozkazała Hankiewiczowi, Juljana uwięzić w tym samym więzieniu, w którym my byliśmy, a tej samej nocy mnie rozstrzelać.

Okrzyk wściekłości i głębokiego oburzenia wyrwał się z ust słuchających. Wzburzenie ogarnęło wszystkich.

— I to nazywa się królowa Serbii — zawołał pułkownik Maszyn — ta kobieta, matka kraju, żona króla, która powinna być koroną naszych żon?!

— Miara już przepełniona! — ozwał się Awakumowicz.

— Precz z Aleksandrem i Dragą! zagrzmiało w koło.

Jadwiga nie mogła się dłużej wstrzymać i ona wzięła udział w ogólnem oburzeniu i jej głos zmieszał się z ogólnym głosem wściekłości.

— Precz z Aleksandrem i Dragą! — zawołała w swem ukryciu.

— Czy nie słyszeliście przyjaciele, zawołał Kubowicz, widząc jak wszyscy zbledli i spojrzeli ku niebu. — Zdaje mi się, że jakiś głos odpowiedział nam z tych gałęzi może się omyliłem.

Tak jest, omyliłem się, gdyż tu nie ma nienaturalnego. Niebo i piekło zostawiają człowiekowi troskę o życie i pozwalają mu, jak długo żyje, żywić nadzieję,czekać, kochać i nienawidzić.

Ale wierzcie mi, że był to głos z nieba. Wiara jest przecież piękną rzeczą!

— O moi przyjaciele, błagam was, ażebyście pomogli wyrwać moje dzieci z więzienia.

Musicie szybko działać, by nie przyjść z pomocą za późno. Hankiewicz jest wstrętnym zbirem. Kazał syna mego, jak dzikie zwierzę do muru łańcuchem przykuć, tak, że ten zaledwie mógł się poruszać.

Tak daleko więc doszło, że na patrjotów serbskich nakłada się kajdany i przykuwa się ich jak dzikie zwierzęta. Jak długo jeszcze będziemy czekać i zwlekać, aż na całą Serbię nałożą kajdany, aż całą Serbię smagać będą jak dziką bestję?

— Do djabła, nie! — zawołał Maszyn, potrząsając zaciśniętą pięścią — działajmy. Czas już usunąć tę rozpustnicę, panoszącą się w zamku królewskim, czas już wybuchnąć, wszcząć już burzę i powołać obywateli do walki. Już dość nam jarzma tego, którego ciężar nas gniecie.

Dalszy ciąg jutro



Potężnieje skrzydlata Polska

Bilans sezonu szybowniczego

Sezon w szybownictwie, odkąd zaczęto przeprowadzać wielogodzinne loty żaglowe w zimie, trwa właściwie cały rok. Jednym okresem najintensywniejszej pracy wyszkoleniowej to miesiące od maja do września włącznie, zarówno ze względu na wakacje młodzieży jak i najpomyślniejsze warunki atmosferyczne. Dlatego też omówienie wyników osiągniętych w miesiącach letnich jest właściwie

BILANSEM NOWYCH OSIĄGNIĘĆ

Sezon zeszłoroczny zamyka się cyfrą 3662 (w tym 3000 kat. A. i B) pilotów szybowcowych wszystkich kategorji, zrzeszonych w niewiele ponad 100 kół szybowcowych. Ilość szybowców wynosiła 400.

W ciągu jesieni i zimy przeprowadzono bardzo intensywnie przygotowania do kampanji wiosennej. Zawiązywały się nowe koła szybowcowe, liczące się na setki, a LOP P., który organizuje szybownictwo w Polsce, postarał się o odpowiednią ilość sprzętu.

W ciągu bież. sezonu powstało

KILKA NOWYCH SZYBOWISK

w których można przeprowadzać próby do kategorji A i B, a przy sprzyjających warunkach atmosferycznych nawet do C. Pozostałe szybowiska wykorzystano do maximum i w rezultacie obecnie liczymy już około 5000 pilotów szybowcowych różnych kategorji, a tabor wyszkoleniowy składa się z 600 szybowców szkolnych, treningowych i wypoczynkowych.

Podnosi się również stale poziom wyszkolenia pilotów szybowcowych i stale wzrasta ilość kategorji C. Dla utrzymania tych pilotów w ciągu treningu i podnoszenia ich klasy zostanie znacznie zwiększona liczba szybowców treningowych i wypoczynkowych gdyż dotychczasowy tabor nie może sprostać zadaniom.

OKRES ZIMOWY

będzie wykorzystany na dalsze rozszerzenie zasięgu szybownictwa, oraz na przygotowanie podstaw szkolenia kilku tysięcy pilotów szybowcowych rocznie, przez stworzenie licznych kadr instruktorów, nowych szkół szybowcowych i nowej serji szybowców szkolnych.

Jednakże rozwój szybownictwa, pod wytrawnym kierownictwem LOPP, idzie nie tylko wszerz. Mimo gorszych terenów szybowcowych, niż w Nadrenji czy Krymie, poziom szybownictwa wyczynowego stale się podnosi, a wskutek tego, że rekordy uzyskiwane są w mało sprzyjających warunkach, ich znaczenie jest tym większe i tym lepsze świadectwo wystawiają naszym

PILOTOM WYCZYNOWYM

Krajowe zawody szybowcowe w Ustianowej w r. 1935 i 1936 były sprawdzianem wysokiej klasy conajmniej równej klasie najlepszych pilotów sowieckich i niemieckich.

Wyniki tegoroczne w postaci europejskiego rekordu wysokości, który uzyskał Kazimierz Antoniak, wznosząc się na 3.342 m. (Zbigniew Żabski nie wiele niżej) i przelotu Bolesława Baranowskiego na odległość 332 km. dowodzą, że w jednakowych warunkach z innymi możemy śmiało ubiegać się o rekordy międzynarodowe. Zaznaczyć należy, że niemiecki rekord wysokości należący do Dittmara, został ustanowiony w Brazylji przy podzwrotnikowych prądach wznoszących. W Europie największe wysokości

UZYSKALI POLACY.

Bilans tegorocznego, zbliżającego się do końca sezonu szybowcowego jest wybitnie dodatni, a nowopodjęte prace dają pewność, że przyszły sezon przyniesie jeszcze lepsze rezultaty.



BOHATERSKA ZAŁOGA „L. O. P. P."
Po długiej tułaczce po bezkresach Rosji Sowieckiej wróciła do Warszawy bohaterska osada balonu L.O.P.P., witana owacyjnie przez rodaków.

Sezon pięściarzy śląskich

Na ostatniem zebraniu Śląskiego Okr. Zw. Boks. w Katowicach przy udziale delegatów ze Śląska i Zagłębia ustalony został już prowizoryczny terminarz spotkań reprezentacyjnych.

W listopadzie reprezentacja pięściarska Śląska spotka się z repr. Krakowa (miejsce nieustalone), w grudniu zaś z repr. stolicy w Warszawie. W tym samym miesiącu odbędzie się spotkanie Poznań — Śląsk na Śląsku oraz Wrocław — Śląsk w Katowicach.

Pozatem na zebraniu dokonano kooptacji nowych członków zarządu. Na miejsce wiceprezesa inż. Pilcha powołany został p. K. Bargieł ze Świętochłowic oraz w miejsce p. Karasia — p. Sadłowski. Do wydziału Sportowego powołano p.p. Wilhelma Majusza, Ernesta Neuberta, Romana Kamizelę z Sosnowca, Konrada Piechotę i Jana Ultiga. Do WSS. dokooptowany został p. H. Cynka z Chorzowa.

Przyjęta została do wiadomości rezygnacja sosnowieckiej „Unji" z dalszych rozgrywek pięściarskich kl. „B". Sekcja pięściarska tego klubu została rozwiązana. Czołowy pięściarz tego klubu Chudzik zasilił Policyjny KS. Sosnowiec.

Sport w Krakowie

KS TRZEBINIA — KS STRAŻACKI (Szczakowa) 4:2 (1:2)

Mecz o mistrzostwo kl. B podokręgu chrzanowskiego zakończył się w pełni zasłużonym zwycięstwem gospodarzy, którzy po przerwie zwłaszcza opanowali całkowicie boisko. Bramki dla zwycięsców uzyskali Adamczyk M. 2, Czarnik III — 1 oraz Galos z karnego, dla pokonanych lewy łącznikowy i prawoskrzydłowy.

REPREZENTACJA POLSKI

na mecz piłkarski z Danią w Kopenhadze

Po niedzielnych meczach ligowych i o wejście do Ligi kpt. związkowy PZPN. p. Kałuża zestawił wczoraj ostateczny skład polskiej reprezentacji na mecz z Danją, który odbędzie się 4 października w Kopenhadze.

Skład ten przedstawia się następująco:

bramkarz: ALBAŃSKI (Pogoń), rezerwa TATUŚ (Ruch).

obrona: MARTYNA (Legja), SZCZEPANIAK (Polonia), rezerwa GAŁECKI (ŁKS)

pomoc: KOTLARCZYK II (Wisła, WASIEWICZ (Pogoń), DYTKO (Dąb) rezerwa GÓRA (Cracovia),

napad: PIEC (Naprzód), GOD (Śląsk), SZERFKE (Warta), WILIMOWSKI (Ruch) WODARZ (Ruch); rezerwa MATIAS II (Pogoń).

W składzie powyższym uderza brak zawodników Warszawianki którzy ostatnio wykazują wspaniałą formę. Czy nie należałoby zamiast rezerwowego Tatusia wystawić raczej Rudnickiego, który niewątpliwie wkrótce będzie reprezentacyjnym bramkarzem Polski?

Martyna nie zachwycił formą na ostatnich meczach. Joksz byłby z pewnością lepszy na tej pozycji. W napadzie powinien się znaleść Smoczek.

Sędzią meczu Polska — Danja będzie Niemiec Peters.

Kurs instruktorski

DLA CIĘŻKOATLETÓW ŚLĄSKICH

W myśl zarządzenia P. U. W. F. i P. W. przeprowadzony zostanie w Katowicach w czasie od 9 do 28 listopada br. -tygodniowy skoszarowany kurs instruktorski sędziowski dla ciężkoatletów. Zarząd śląskiego OZA zwrócił się już do wszystkich klubów atletycznych o wyszukanie odpowiedniego kandydata na przyszłego instruktora klubu.

Obowiązkiem klubu jest wydelegować przynajmniej jednego członka na powyższy kurs. Przedewszystkiem młodsze kluby winny bezwzględnie wysłać swych kandydatów na instruktorów.

W pierwszym rzędzie należy wybrać na ten kurs starszych doświadczonych zawodników, chętnych do dalszej współpracy albo takich, którzy już brali udział w jednym z takich kursów. Ponieważ program kursu jest obszerny pod względem zajęć teoretycznych jak i praktycznych (w zapasach wolno - amerykańskich) należy uwzględnić kandydatów dobrze zbudowanych.

Z kim walczyć będzie Polska

w hokejowych mistrzostwach świata

Do hokejowych mistrzostw świata, które odbędą się w dniach 17 — 27 lutego 1937 r. w Anglji w miejscowości Wembley, zgłosiło się dotychczas 16 państw.

Poza gospodarzami, którzy bronią tytułu mistrza świata, Europy i Olimpiady, startować mają reprezentacje Niemiec, Ameryki, Kanady, Szwajcarji, Francji, **Polski,** Węgier, Austrji, Czechosłowacji, Włoch, Japonji, Rumunji, Norwegji, Holandji i Belgji

Peterek i Wilimowski

NA CZELE STRZELCÓW LIGOWYCH

Po ostatnich meczach ligowych tabela strzelców ligowych przedstawia się następująco: **14 bramek — Peterek (Ruch), 13 — Wilimowski (Ruch), 10 — Lewandowski (ŁKS), Kryszkiewicz (Warta), God (Śląsk), 9 — Matias II (Pogoń), Pazurek I (Garbarnia), 8 — Herman (Dąb),** 7 — Szerfke (Warta), Wolski (ŁKS), Kessner (Dąb), 6 — Król (ŁKS), Wypijewski (Legia), Skóra (Garbarnia), 5 — Pazurek II (Garbarnia), Borowski (Pogoń), Szwarc Gendera (Warta) Wodarz (Ruch), Łyko (Wisła).

Iso-Hollo ustanawia rekord świata na 15 km.

bijąc Salminena i Zabalę

W Wyborgu rozegrany został **bieg 15 km. w którym Iso Hollo (Finlandia) poprawił rekord światowy Nurmiego o 4 sek., osiągając czas 46:45,4.** Drugie miejsce zajął mistrz olimpijski na 10 klm. **Salminer** (Finlandia) w czasie 47:47, trzeci był argentyńczyk **Zabala** z czasem 47:58.

STRANDBERG WYRÓWNUJE REKORD OVENSA NA 100 M.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Malmoe **w biegu na 100 mtr. Szwed Stransberg osiągnął wspaniały wynik 10,3. wyrównując rekord światowy Ovensa.**

Z serca do serca

Czy można wyjść zamąż za człowieka nie kochanego?

Kochany Dziaduniu!

Niebrzydką jestem blondynką, przytem młodą, bo zaledwie 20-letnią panienką, lecz jak sam zobaczysz — Kochany Dziaduniu — mam wielkie zmartwienie, skoro piszę do Ciebie.

Miałam kilka starających się o moją rękę, ale niestety, byłam wówczas znacznie młodszą i nie doceniałam ważności ich oświadczyn, — poprostu lekceważyłam tych panów, którzy mi się nawet bardzo podobali.

Dziś wprawdzie mam jednego starającego się, który mnie nawet kocha, lecz nie jest on moim typem. — Ja go nie kocham i nie podoba mi się.

Doradź mi więc Dziaduniu, co mam robić? — czy mimo braku uczucia miłości dla niego, wyjść zamąż, czy też czekać na innego, który będzie reprezentował mój wymarzony typ i którego będę mogła pokochać.

Jestem jeszcze młodą i wprawdzie jeszcze czas mi myśleć o małżeństwie, niemniej jednak, wiedząc, że jestem ciężarem rodziców, chcę uwolnić ich od siebie.

Proszę Cię — Kochany Dziaduniu — abyś był łaskaw odpisać mi— czy mam wyjść za obecnie starającego się (mimo, że go nie kocham) czy nie. Zrobię tak, jak Ty będziesz uważał za dobre.

Stroskana Zina.

Panno Zino! Należy poważnie zastanowić się nad sprawą tak wielkiej wagi, jaką jest zamążpójście. Jest Pani rzeczywiście jeszcze modą i ma Pani czas na zamążpójście, lecz skoro warunki zmuszają Panią do tego nie dziwię się, że chce Pani wyjść zamąż.

Zdaję sobie aż nadto sprawę, jak ważnym dla przyszłego życia jest połączenie się dozgonnym węzłem dwojga ludzi i dlatego też nie mogę Pani zalecić zawarc a związku mał żeńskiego z niekochanym mężczyzną. Nie mogę również odradzać Pani zaślubienia go, bowiem w razie, gdyby Pani wyszła za niego zamąż i czułaby się z nim źle, część odpowiedzialności spadłaby na mnie.

W swojem życiu spotykałem się z małżeństwami, które pobierały się z rozsądku i, mimo to żyły w zgodzie. Z biegiem lat wspólnego pożycia nawet zawiązała się między małżonkami gorąca miłość. W wielu jenak wypadkach małżeństwa z rozsądku nie zaznajamiając się z sobą, albo się rozchodziły, albo też żyli jak „pies z kotem".

Jeśli Pani czuje, że starający się o Jej rękę jest dobrym człowiekiem, że Pani będzie mu wierną i dobrą małżonką, oraz, że w przyszłości nie będzie Pani żałowała tego kroku, to wobec obecnych ciężkich warunków, radziłbym Pani zaślubić go.

Dobry Dziadunio.

Wina i kara

CZY TO TY MICHALE!

Michaś Duśkiewicz po całonocnej pijatyce wrócił nad ranem do domu. Zapukał delikatnie do drzwi, ale nikt się nie odzywał.

— Jadziunia śpi jeszcze — westchnął i bojaźliwie zapukał po raz drugi.

— Kto tam? — odezwał się głos z za drzwi.

— Ja, Jadziuniu... Ja.

— Co za ja?

— Twój Michał.

— Twój, twój! Michał!

Głos z za drzwi milczał przez chwilę.

— Kiedy cię nie poznaję — odezwał się wreszcie. — Łżesz, że to ty.

— Jadziuniu! Niech zdechnę, jeżeli nie ja!

— Przysięgnij! Djabli cię wiedzą, czy ty nie złodziej.

P. Michał stojąc za drzwiami, zaczął się walić w piersi.

— Przysięgam, Jadziuniu, że ja.

— Mój mąż?

— Twój mąż.

— Teraz, zaraz. Muszę się upewnić. Gadaj imiona rodziców.

— Imiona? Chwileczkę, Jadziu. Bo uważasz, trochę mi się w głowie kręci. Momencik. Tylko do paszportu zajrzę.

P. Michał wyjął paszport, bo rzeczywiście imiona rodziców pod wpływem wódki wypadły mu z pamięci.

— Antoni i Barbara, odczytał.

— Lat ile masz?

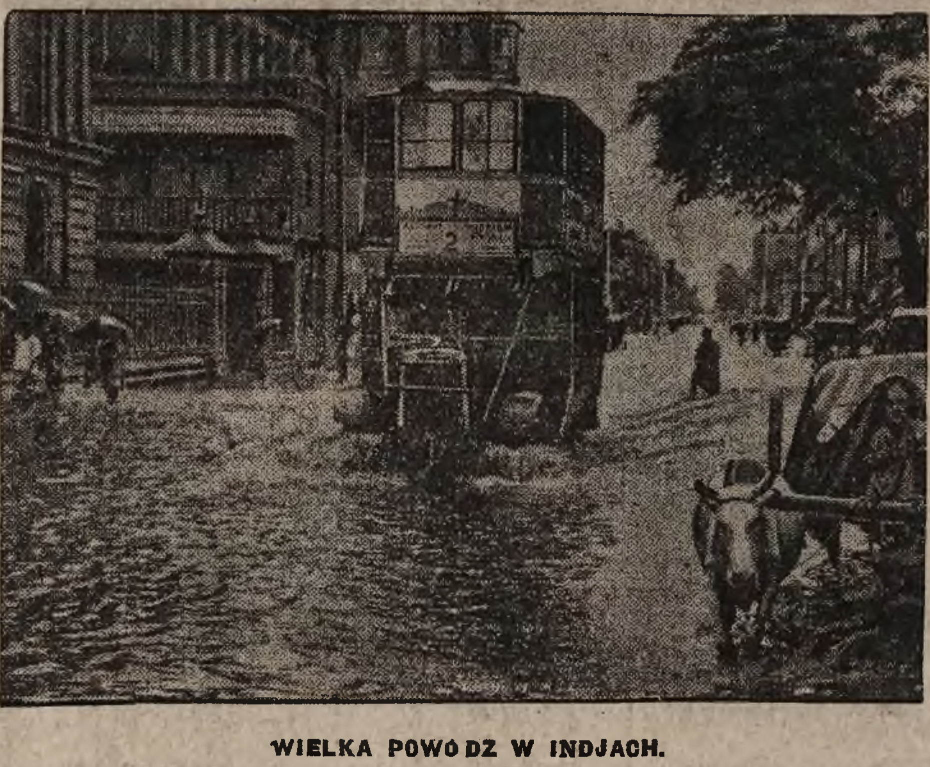
— 42, Jadziuniu. Szatym, średnie go wzrostu, nos normalny, cech szczególnych nie posiada. No! Już teraz wierzysz, że ja?

— Jeszcze pewności nie mam, czy ty nie złodziej... Idź po kogo z rodziny i z nim przyjdź.

P. Michał zakłopotany podrapał się po głowie. Wolno schodził po schodach i kombinował, kogo z rodziny wziąć na świadka że on, to on.

Wtem natknął się na znajomego Leona Gdyka, którego chwycił za kołnierz i nic nie mówiąc ciągnął w górę.

Zirytowany pan Leon sprawił Michasiowi tęgie lanie, finał którego rozegrał się w sądzie grodzkim. Po długich debatach sędzia sprawę umorzył.



WIELKA POWÓDŹ W INDJACH.

Okolice Kalkuty nawiedziła ostatnio katastrofalna powódź, zamieniając ulice miasta w rwące potoki.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

POSZUKIWANA służąca do wszystkiego z dobrym gotowaniem. Zgł. „Torpeda" Kraków pod „Uczciwa".

POSZUKUJE się czeladnika szewskiego na roboty mieszane i pasowe. Zgł. tylko list. do „Torpedy" Kraków, Florjańska 36 pod „Dobry pracownik".

PANNA do kjosku potrzebna. Kaucja zł. 150. Zgł. list. „Torpeda" Kraków, Florjańska 36, pod „Od zaraz".

POSAD POSZUKUJĄ

MAM biuro, śródmieście, szukam zastępstwa. Zgłoszenia „Torpeda" Kraków Florjańska 36. „Poważny".

CZELADNIK krawiecki, kilkuletnia praktyka w dobrych zakładach, szuka pracy. Zgł. do „Torpedy" pod „Solidny".

SAMODZIELNA krawczyni poszukuje pracy w pracowni krawieckiej, ewentualnie w domach prywatnych Oferty do Adm. pod „Przyjezdna".

RÓŻNE

SKLEP spożywczy lub owocarnię kupię. — Listy do „Torpedy" pod „Katolik".

„TORPEDA"

umieszcza ogłoszenia drobne w rubryce pt.

„TĘSKNIMY"

oraz ogłoszenia poszukujących pracy, licząc

50 gr. za 10 słów

TĘSKNIMY

POZNAM młodą, przystojną blondynkę. — Cel: miłe spędzanie niedziel zimowych. Zgł. „Torpeda" — Kraków Florjańska 36 pod „Temperament".

ANIELKA H. ma listy w Administracji „Torpedy".

PRACOWNICA domowa w średnim wieku poszukuje męża solidnego rzemieślnika, do lat 40, bez nałogów. Zgł. do Admin. „Torpedy" pod „Uczciwa".

KUPIEC, właściciel małego przedsiębiorstwa, lat 30 wdowiec z dwojgiem małych dzieci poszukuje żony, któraby była dobrą matką dla jego dzieci. Posag dla powiększenia przedsiębiorstwa wymagany.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Druk i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski